



O p o w i e ś ć
o błogosławionej
Imeldzie

Patronce dzieci pierwszokomunijnych

FLOS CARMELI

Poznań 2022

© Copyright by Flos Carmeli 2022

Tekst

Ewelina Sodel

Ilustracje

Marcin Piwowarski

Recenzentka

Zuzia Masztak, lat 8

Imprimi potest

o. Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał
Warszawa, dnia 27.03.2020 r., L. dz. 65/P/2020

Nihil obstat

o. Placyd Paweł Ogórek OCD

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: 61 856 08 34

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-66504-53-0

Moim kochanym Rodzicom



Wen, daleko w państwie włoskim,
Tam, gdzie prawie śnieg nie pada,
Urodziła się dziewczynka,
Z którą kłopot był nie lada!

Jej rodzice – możni państwo,
Choć to było dawno temu,
Chcieli życie dać najlepsze
Dziecku swemu jedynemu.

Lecz Imelda (to jej imię!),
Już gdy była bardzo mała,
Ani złota, ni klejnotów
– Uwierz! – nic a nic nie chciała!



W głowie miała inne plany,
I gdy latek pięć skończyła,
„Do klasztoru pragnę wstąpić!”
Swym rodzicom oświadczyła.

Machnął ręką tato młody,
Uśmiechnęła się mamusia:
„Do klasztoru? A kto przyjmie
Do zakonu dziś dzidziusia?

Oj, Imeldo, co za kaprys!
Klasztor? Co to za gadanie!
Tam nie miejsce na lenistwo
Ani późne zbyt wstawanie!



Wiesz kochanie, że z tym trudno
U maleńkich jeszcze dzieci.
Wstrzymaj jeszcze się z decyzją,
Aż ci kilka lat przeleci!”

Nie wiedzieli biedni państwo
(Lambertini ich nazwisko),
Że ich córka, choć tak mała,
Za Jezusa odda wszystko!

Nie wiedzieli też w ogóle,
Że to nie był kaprys wcale!
Lecz pragnienie prosto z serca,
Chociaż było ono małe!



Postawie

Błogosławiona Imelda Lambertini (1320 - 12 maja 1333) to średniowieczna włoska dziewczynka, która urodziła się w Bolonii. Pochodziła z bogatego rodu. Jej rodzice (Egano i Castora) słynęli z pobożnego życia. Imelda, ich jedyne dziecko, w wieku kilku lat zapragnęła wstąpić do zakonu dominikanek. Podyktowane to było silnym pragnieniem tego dziecka, aby żyć jak najbliżej Pana Jezusa.

Jednak tak małe dzieci nie mogły być przyjmowane do zakonu. Zgodzono się więc, aby przyjąć ją jako wychowankę.

Nie zachowało się wiele dokumentów z tego czasu... jedyne słowa Imeldy, jakie znamy, to: ***Powiedzcie, kochane siostry, jak to jest możliwe, Boga do swojego serca przyjąć, nie umierając przy tym z miłości do Niego?***

Wiemy, że jej pragnienie przyjęcia Komunii Świętej było bardzo gorące i żywe – jednak niemożliwe do spełnienia w tamtych czasach. Tak małym dzieciom jej nie udzielano.

To, co nastąpiło pod koniec jej krótkiego życia słusznie nazywa się cudem: 12 maja 1333 roku po Mszy Świętej mała Imelda została sama w kaplicy zatopiona w modlitwie. Nad jej głową rozbiły się światła, w którego centrum znajdowała się hostia. Obecny tam kapłan domyślił się, że jest to odpowiedź na wytrwałe modlitwy dziewczynki i podał jej Jezusa Eucharystycznego. Następnie wszyscy opuścili kaplicę, pozostawiając Imeldę zatopioną w radosnej, pełnej zachwyty modlitwie.

Po krótkim czasie, kiedy siostry powróciły po swoją małą wychowankę, odnalazły ją już nieżywą – zmarła z zachwyty tuż po swojej Pierwszej Komunii Świętej.

Jej ciało znajduje się teraz w Kościele pod wezwaniem Świętego Zygmunta w Bolonii. W roku 1881 za pozwoleniem Leona XII zaczęto ją czcić jako patronkę dzieci pierwszokomunijnych.

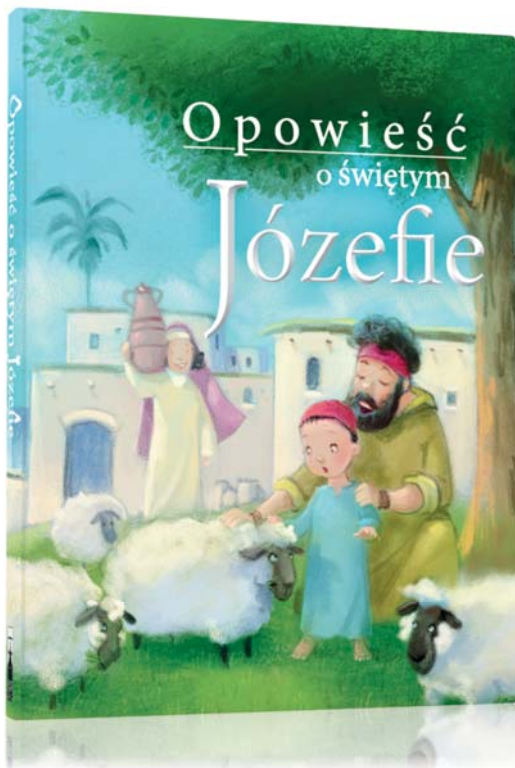
27 maja 2016 roku odbyła się uroczysta in-tronizacja relikwii tej dziewczynki w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Chojnowie na Dolnym Śląsku.

„Jak ja mam naszym dzieciom opowiedzieć to wszystko? Przecież one się przestraszą!” – powiedziała do mnie moja koleżanka Olga, która przygotowywała chojnowskie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Miała rację... ta piękna historia nie mogła zostać ot tak podana małym parafianom. Dzieci by się przestraszyły. Może wspaniała moment Pierwszej Komunii zostałby przyćmiony przez lęk?

Historia zapisana wierszem w tej książeczce ma za zadanie ten lęk usunąć i pokazać, jak wspaniała jest przyjaźń i przebywanie z Bogiem! Moment przejścia z tego życia do następnego powinien być cudowny dla każdego z nas! Zajrzyjmy do tej opowieści razem z dziećmi i przekonajmy się, jak to właściwie może być!

Ewelina Sodel

Polecamy



O Świętym Józefie wiemy wiele i niewiele.

Wiemy, że był mężem Maryi, ziemskim ojcem Jezusa. Nadano mu przydomek „Sprawiedliwy”. Pochodził z Rodu Dawida – z rodu królewskiego. Wiemy, że jest patronem małżeństw i ludzi pracy. Opiekuje się umierającymi.

Nie wiemy, co mówił i co myślał, bo o tym żadna z Ewangelii nie wspomina. Przyjęło się sądzić, że był człowiekiem milczącym, skromnym, pracowitym, zasłuchanym w głos Boga, posłusznym Jego rozkazom. O jego charakterze, upodobaniach nie wiemy nic...

Udało się Józefowi być niewidocznym, przezroczystym! Pozostać w cieniu.

Chociaż... nie do końca...

Ślady jego osobowości, sposobu myślenia i bycia odnaleźć możemy w słowach i postawach Jezusa – Tego, którego wychowywał. Do jego roli ziemskiego ojca należało nauczenie Jezusa modlitwy, pracy, czytania Pisma, zabierania publicznie głosu, odnoszenia się do kobiet; to on był dla dorastającego Jezusa wzorem troski o relacje w rodzinie i we wspólnocie.

Jak dobrze, że w książce dla dzieci można tę relację ukonkretnić: pokazać, jak wyglądała codzienność w tej niezwykłej Rodzinie, o czym rozmawiali, czym żyli, jak się siebie nawzajem uczyli! Dobrze, bo dzieci lubią konkrety! Ich rodzice zresztą też!

Niech ta książeczka zachęci nas, dorosłych, do wspólnego wraz z dzieckiem smakowania dni w Świętej Rodzinie – do przeżywania trudności, codziennej pracy i rozmów z nadzieją na wspólne i pełne radości spotkanie w Niebie!

Ewelina Sodel

Polecamy



- Czy wierszowanym tekstem i ilustracjami da się dziecku opowiedzieć na sześćdziesięciu stronach dzieje duszy św. Tereski?
- Czy to możliwe, aby szczegóły biografii Teresy Martin, jej duchowy rozwój, wzloty, rozterki zmieścić na kilkudziesięciu stronach tak, aby zrozumieli je najmłodszy czytelnicy?
- A co z dystansem czasowym, różnicami kulturowymi i obyczajowymi?
- Czy współczesne dziecko doświadczające o wiele szybszego tempa życia, wielu niepokojów związanych z zalewem bodźców, z istnieniem wielu pytań bez odpowiedzi jest w stanie zidentyfikować się w pełni z główną bohaterką przekazu?

Oczywiście, że nie! Ale można za to spróbować zapoznać małego odbiorcę z Małą Tereską, można zachęcić do poszukiwania podobieństw: *Co z moich myśli, codzienności dziecięcego życia, co z moich rozmów z Panem Bogiem mogę znaleźć w życiu Małego Kwiatka?* Można pokazać dziecku, że co-

dziennie zmagania się z przekraczaniem „dużego” świata, dziecięce problemy są ważne, a przeżycia związane z podziwianiem natury, relacje z najbliższymi, odważne wkroczenie na własną ścieżkę mogą tak naprawdę pomóc każdemu w budowaniu przyjaźni z Jezusem. A On sam jest przy nas, towarzyszy nam – nie po to, aby przyłapać nas na niedbalstwie, czy aby wytknąć słabość, ale by życzliwie kibicować w drodze do Niego.

To przecież takie niewidoczne drobiazgi: nauka wchodzenia po wysokich schodach, spacer z ukochanym tatą, obserwacja piskląt w gnieździe, podejmowanie obowiązków wtedy, kiedy nie ma się na nie ochoty, bycie dzielnym w chorobie..., **ale z drobiazgów składa się życie. A nikt chyba tak jak dziecko nie potrafi przeżywać życia na serio.**

Dlatego na serio został potraktowany temat dziecięcych kłopotów Tereski Martin. Dlatego na serio wraz z nią „na chwilę” zagłębimy na tę drugą stronę – nie można przecież małego odbiorcy zostawić przed furtką do Nieba z zapewnieniem,

„że tam była już szczęśliwa”, bo mały czytelnik na zawsze zostałby na progu ze swoim niepokojem. Można więc w kilku obrazach tę rzeczywistość miłości „pokazać”: w spotkaniu ze zmarłymi bliskimi, w uścisku i przytuleniu, jakie od Jezusa otrzymała bohaterka. Co więcej: tam nie tylko my będziemy w pełni szczęśliwi; my jeszcze będziemy mogli to szczęście od Pana Boga przekazywać innym!

I chyba po to głównie powstała ta książeczka: **aby odczarować strach przed niedoskonałością poprzez wskazówki, jak ufnie się z nich dźwigać wciąż na nowo.** Po to jest ten tekst, **aby zdjąć z dziecka lęk przed rzeczywistością, jaka czeka nas po śmierci** – nie operując ogólnikowymi zdaniemmi kryjącymi tajemnicę, ale pokazując obrazy, które w tej szczęśliwej tajemnicy mają małego czytelnika rozsmakować.

A wierszowana forma? Ona może w tym pomóc! Wspólna głośna lektura z rodzicem czy ze starszym rodzeństwem sprzyja dokańczaniu wersów (zostało to sprawdzone!). Ilustracje inspirują do

szukania ulubionych drobiazgów (kubeczek czy papcie z serduszkami), zadawania i odnajdywania odpowiedzi (*A dlaczego Tereska chciała pojechać windą do Nieba? A jak to jest z tymi płatkami róż sypanymi na nas przez Świętą Teresę?*).

Święta Teresa z Lisieux swoim życiem odpowiedziała na najważniejsze pytania, jakie może sobie zadać człowiek. Jeśli podczas lektury tej książeczki choć jedno pytanie tego typu zostało zadane i podjęta została próba odpowiedzi na nie, jeśli „Dzieje duszy dla dzieci” zostały przeczytane w objęciach mamy czy taty, a ilustracje skłoniły do uważniejszego spojrzenia na swoje małe, ale ważne dziecięce życie i rozterki, to **ta książeczka spełniła swoje zadanie!**

Ewelina Sodel